Rok 30. Kraków dnia 15 Grudnia 1898 r. Nr. 24.

DJABEŁ



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Redakcji lub Administracji Kazimierz Nr. 23 w Krakowie

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

W Krakowie
z przesyłką poczt. . . . złr. 1.10
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

GWIAZDKA.

W wigilję bywało czasami dawnemi,
Gdy gwiazdka zabłysła na niebie,
Stół kryty był sianem, kłosami polnemi —
Opłatek dzielono przy stole.

Pan domu i pani w drużynie czeladki,
Odwieczne święcili obchody,
I wzajem ze sobą łamali opłatki —
Miłości, pokoju i zgody.

Minęły te czasy, dziś wszystko inaczej,
Świat stał się mądrym jak rzadko,
Pan domu się dzisiaj już wcale nie raczy
Połamać opłatkiem z czeladką.

Prastary ten zwyczaj nie ma już znaczenia,
Więc gwiazdka zciemniała — nie świeci
A pełne dziś fałszu niby to życzenia —
Składają nam starsi i dzieci.

I nasi wzorowi lojalni panicze,
Co dbają o siebie — dostatek,
A radzi nas oddać carowi na smyczę
Niegodnie też łamią opłatek.

I jako Judasze i przedajne pieski,
Płaszczą się i czołem w pokorze,
Pragną nas przerobić na sposób moskiewski
A włożyć na braci obrożę.

Ściemniała więc gwiazdka i godowe święta
Nie mają uroku wśród ludzi,
Jak to dawniej było — mało kto pamięta —
Opłatek — smutne wspomnienia budzi...

J. Z.

Przed Nowym Rokiem.

Kto tylko patrzy dziś uważnem okiem
Na wszystkie czyny każdego człowieka,
To w każdym widzi najlepszego człeka
Przed Nowym Rokiem!

Każdy dziś wdzięczy się słodkiemi słowy,
Każdy jak może najwięcej się kłania.
Miłe uściski, objawy kochania
I czułe mowy!

Dla męża dzisiaj poczciwe żonisko,
Robi przysmaczki, na wszystko pozwala,
I każdą chmurkę mu z czoła oddala,
Bo gwiazdka blisko!

Co chwila z wdziękiem całuje mężulka,
Zwie go kochany, złoty, luby, drogi,
Słowem przed gwiazdką zdejmuje dziś rogi
Każda babulka!

Kupiec zaklina się, że dziś w Krakowie,
Choć wiele traci na każdym towarze,
To delikatność sprzedawać mu każe
Za darmo prawie!

Sługa, choć zwykle na głos pani głucha
I do roboty jak osioł leniwa,
Przed gwiazdką zaraz staje się ruchliwa
I pani słucha!

Pisma, gazety, gdy Nowy Rok czują,
Jak prześcieradła drukują prospekta,
A złote góry, cudowne projekta
Wciąż obiecują!

Nawet stróż domu, już łaskawszem okiem,
Kiedy otwiera bramę, dziś spogląda
I natarczywie dychaczów nie żąda —
Przed Nowym Rokiem!

Słowem dziś każdy ze słodkiemi słowy,
Jak może tylko najniżej się kłania,
Wdzięczy się, bawi w uściski, kochania,
Czując Rok Nowy!

Z dziennika Brandesa.

II.

We Lwowie.

24 listopada. Uf! od tygodnia nie pisałem nic w moim dzienniku. Ledwo żyję. Od urodzenia tylem nie jadł, nie pił i tylem się nie nasłuchał. Cud jeżeli nie pęknę!

Co ci ludzie zemną nie wyrabiają! Zaraz nazajutrz po przyjeździe kazali mi w sali nabitej, wśród wściekłego upału, słuchać odczytu po polsku o tym Sobieskim, co djabli wiedzą. po co łaził pod Wiedeń bronić przodków dzisiejszych Wolfów. Irów i Schönererów. Po tym odczycie gadali po polsku. deklamowali po polsku, a ja siedziałem jak na niemieckiem kazaniu. Dopiero o 11 wieczór dali kolacyę i posadzili mnie między dwiema staremi babami, co u Polaków jest za zaszczyt uważane. Im starsze baby, tem większy zaszczyt.

Na trzeci dzień odsłaniali pomnik tego Sobieskiego. zawlekli więc mnie do kościoła, gdzie siedziałem dwie godziny i słuchałem polskiego kazania. Zdrzemnąłem się i byłbym może przespał się na fotelu. gdyby mnie nie zbudził prezydent miasta duc de Malakow. który przez zbity tłum utorował mi drogę na ulicę. Poszliśmy pod pomnik. ale na jakie 500 kroków przed nim nie było można w żaden sposób przecisnąć się. Objaśniono mnie, że we Lwowie wielkość uroczystości polega na wielkości ścisku i wielkości nieporządku. Szczęściem jeden z towarzyszy wpadł na myśl zawołać: „proszę zrobić miejsce rodzinie Sobieskiego“ i tłum nieco się rozstąpił, tak że wkońcu stanęliśmy u stóp pomnika, ale że miejsc wyznaczonych dla gości nie było. a tłum poruszał się jak fala, przeżyłem przeto tę godzinę w niepewności, czy dowiozę do Danii

wszystkie moje członki, jakie zabrałem ze sobą w podróż do Lwowa. Po mowie prezydenta odsłonięto pomnik. Na koniach się nie znam, więc nie mogę wydać sądu o rumaku, na którym siedzi Sobieski. Na pierwszy rzut oka zdawało mi się, że widzę pomnik tego króla stojący w warszawskich Łazienkach. Ale to tylko sylweta: Twarz Sobieskiego nie podobna do żadnego z jego portretów. Nie myślałem, aby taki głośny rycerz tak źle siedział na koniu. Jeżeli koń całym przodem rzuca się do góry, to przecież jeździec musi się do niego nachylić dla utrzymania równowagi. Sobieski nie zna tego sekretu i dlatego też tylko patrzeć, jak fiknie z konia na wały hetmańskie.

Po odsłonięciu pomnika było przyjęcie w ratuszu, posiadającym wieżę osobliwego rodzaju, bo nie dosyć że jest brzydka, ale nie można dociec, w jakim wystawiona stylu. Tłok na śniadaniu był niemal taki, jak pod pomnikiem. Myślałem, że ktoś kilkoma słowy powita gości przybyłych z różnych stron kraju. Ale tu podobno nie ma zwyczaju być grzecznym dla swoich.

Nie będę dalej tego dnia opisywał, bo opis ten znaleźć można w gazetach. Wolę jeszcze kilka ogólnych uwag Lwowu poświęcić.

Podobno miasto ślicznie wygląda, ale tylko w lecie i to na zewnątrz, kiedy się na nie patrzy z placu po urządzonej tu przed kilku laty wystawie. Wewnątrz można powiedzieć, że się dopiero buduje i przerabia. Gmach nowego teatru odgraniczać będzie dzielnicę hiszpańską od reszty miasta.

Ludność ogromnie tu pomieszana. Oprócz Polaków (między którymi równie, jak w Krakowie, przeważają hrabiowie), mamy tu Ormian, Żydów, Rusinów, Ukraińców, Moskalofilów, Niemców, Stańczyków, Batiarów, Podolaków, Wołochów (mają tu kościół czy kaplicę), Szwarcgelberów (odmiana Niemców, będąca podobno na wymarciu, Litwinów i Kongresowiaków (na obie te narodowości patrzy się tu z ogromną podejrzliwością), Czechów (uprawiają muzykę i wojskowość), Serbów (mają własną ulicę), Włochów (poznałem ich kilku: Badeni, Marconi, Mikuli), Hiszpanów (Lazarus, Feldman, Sucker, Zucker, Byk, Pordes i t. d.), wreszcie Greków, których jest tak dużo, że w gimnazyach wykłada się obowiązkowo język grecki.

Oprócz języka greckiego (z którym, rzecz dziwna, nigdzie się nie spotkałem) językami domowymi są francuski, niemiecki i bardzo zbliżony do niego hiszpański. Język polski jest językiem od święta, od uroczystości — i dlatego to ³/₄ mów na cześć moją wypowiedziano po polsku. Nic nie rozumiejąc co do mnie mówią, dałem ironiczną radę Polkom, aby się nauczyły po duńsku. Przyjęły to za dobrą monetę, co było żartem z ich wielojęzyczności.

26 listopada. Dziś wyjeżdżam z powrotem. Miałem jeszcze kilka dni zabawić, ale obawiam się, aby mnie nie zapasiono. Dobre to dla gęsi i indyków przeznaczonych na zabicie, ale nie dla mnie, który jeszcze żyć pragnę. Polacy wyglądają z wierzchu na ludzi religijnych, a tymczasem dopuszczają się jednego z grzechów głównych: obżarstwa i pijaństwa. Oto statystyka, co musiałem wepchać w siebie i połknąć w ciągu tygodnia: 8 kuropatw, 2 indyki, 5 przepiórek, 4 bażanty, 5 zajęcy, 2 sarny, 5 kilo łososia, 12 różnych ryb morskich, 6 kilo kawioru, 48 tuzinów ostryg, 5 butelek koniaku, 26 butelek win węgierskich, reńskich i francuskich, 28 flaszek szampana i t. d. Wędlin, wołowiny, ciast, lodów, herbat, kaw, cukrów nie obliczałem. Dla zwykłego Duńczyka wystarczyłoby to przynajmniej na 3 miesiące. Musiałem wczoraj kupić nowy frak i dać rozszerzyć spodnie i kamizelkę.

Bardzo bawiły mnie deputacye rozmaitych stowarzyszeń i stronnictw, zupełnie tak, jak byłbym co najmniej ministrem, który słucha próśb i opinij różnych warstw społeczeństwa. Dowiedziałem się przy sposobności, że się bardzo kochają — jeden o drugim zawsze miał mi coś na ucho do powiedzenia. Mimo pozorów oczytania, do książek czują wstręt niezmierny. Nie dość, że o moim dziele o Polsce dopiero po 12 latach się dowiedzieli, ale, jak się pokazuje, wydawca musiał mnie dla reklamy aż z Kopenhagi sprowadzać. Widząc to palnąłem im odczycik o pożytku płynącym z czytania książek.

Kobietki mają wcale ładne, ale nie tak znowu, aby aż nie można było wytrzymać. Zresztą brak czasu nie pozwolił mi na bliższe studya nad tym godnym uwagi przedmiotem...

Kończę, bo słyszę, że puka X. Gnatowski, który ma zamiar nawrócić mnie na katolicyzm....

Co komu służy...

Pierwsza wizyta.

Lekarz. I cóż pani brakuje właściwie?

Ona. Ach! doktorze, nudzę się strasznie, jestem chora i zdenerwowana.

Lekarz. Trzeba zrobić jakąś wycieczkę za granicę, do Nicei albo do Ostendy, lub gdzie pani woli...

Ona. Eh! co mi to pomoże, mój mąż będzie mi wszędzie towarzyszył...

Druga wizyta.

Lekarz. No, jakże łaskawej pani dzisiaj?

Ona. Czuję się coraz bardziej chorą — zdenerwowaną...

Lekarz. Trzeba pani koniecznie jakiejś zmiany w trybie życia.

Ona. O, tak, koniecznie!

Lekarz (po namyśle). Muszę pani męża do wód wysłać. Tak, to mu dobrze zrobi, niech się przejedzie...

Ona. O, tak doktorze, masz zupełną racyę, to mu dobrze zrobi — (na stronie) i mnie także.

WICEK SOCJALIK.



Bez dwa misionce leżołem ci psiokrew w magazynie[1]), tak c mnie psiokrew cienszka choroba pokiwała. W ponidziałek tak ci mnom psiokrew zatrzynsło i taki ziąb mie chycił, com ci pińć blach sakramenckij z duchem wypiuł, nimem móg japę do godanio odymknąć. Poszedem kimać w olejandry, a tu psiokrew we wtorek ani rusz pedały dźwignąć, na wnątrzu mdli, a łeb psiokrew boli, jak po najlipszej zabawie. Zaciągnoł mie Ferdyk do Imerglika, ale nijak hary pić nimógem. Straszny gom ci dostał boja, bo jak ci psiokrew porzonnymu andrusowi hara śmierdzi, to już aus — ligaj chłopie w cztyry deski i jazda na Rakowice. Takem ci z boja rymnął o ziemie, a żyd psiapara wrzeszczy: gewalt! Przyknajał psiokrew pająk, przysłali psiokrew bude ratunkowom i wzieni ci mnie medyki za bary i wsadzili do ony budy. Tagem sie dostoł psiokrew do magazynu. A ten medyk, co mie wióz, to był psiokrew mój koliga, taki jak ja literat od „Djabła", tak ci zara morowy chłop pedzioł Korczyńskimu i Ponikłymu z kim majom okoliczność. Ucieszyły się chłopy, co ich taki psiokrew hunor spotkoł, co Wicka liczyć bedom. Odrazu ci mi kozali i banki postawić i oliju rycinowygo wypić, dali ci psiokrew jakieś proszki i pigułki, a Paryński to ci radziuł mie spirytusem wycirać, bo pedał, co najlepij klin klinem wybić. Położyli ci mie potym psiokrew do łóżka, a nadymną napisali po łapświńsku: „Comes Vincentius Socialicus, vir literatus Diabolicus, golihara ordinarius". Comes, to ci znaczy hrabia albo towarzysz...

Tagem ci leżał psiokrew i leżał, alem ci sie kościstej psiokrew wykręciuł. Byłoby mi ci tam klawo[2]), gdyby nie jentryga burżuazy, która ci sie zmówiła z dochtorami, coby mi nie dano hary ani na polizanie. Nimógem wytrzymać i jak inom cybuchami[3]) zaczon ruchać, zwlekem sie z łóżka i dałem dęba z magazynu

Przyszedem do Siapsi, ale inom spojrzał na hare, tak ci mie zemdliło. Antyk

[1]) W szpitalu. [2]) Dobrze. [3]) Nogami.

peda. co wielka frajda to psiokrew nie tylko człeka zemdli, ale i zabije, jak to już było z tymi, co na luteryi milion wygrali. Tom ci sie musioł psiokrew pomału do blachy przyzwyczajać. Naprzódem wąchał, potymem psiokrew jenzor delikatniuśko do blachy wsadziuł — i dopiero psiokrew na drugi dzień krzyknołem sobie: dobra nasza! Alem i tak psiokrew po dwóch blachach był jak szwiec skirzony.

A bez ten czas moij chorości to ci sie psiokrew różne rzeczy stały. Znisiono wyjątek stanowy i wolno ci tera „Czerwony sztandar“ śpiwać, gdzie brachu chcesz: na ulicy, w tyjatrze w kościele. Policaje krakowscy za to, co ci psiokrew towarzyszów kunirowali, nie dostali ci żadnygo ordyru, ani żadnyj ekscylencyi. Englisz został radcą drukarskim. Danilak odstał od Stojałowskigo, bo ci sie nie mogli zgodzić, ktury z nich ma ostać biskupem. Ino hopów psiokrew jak nie było, tak nima.

A z Ignacem to ci tyż była heca. Przyszło ci psiokrew do nigo dwóch hrabiów, coby go namówić do strzylania się z innym hrabią, co ci go Wojtkiem wołają. Tak Ignac im peda: „nos do ula, będzie kula— nie graj Wojtek, nie przegrasz kamizoli“. A potym to ci im rzek na wyrozuminie: „ja (to niby Ignac) jezdem psiokrew dobry katolik i nie kce psiokrew, coby hrabigo Wojtka djabli do piekła zabatrzyli, jakby mnie psiokrew utrącił — a towarzysze toby mnie nazwali psiokrew żgacem, gdybym do takiego siwego gołdaca[1]) strzylał.“ I klawo ci Ignac zrobiuł, bo tera ci ten Wojtek ostał ekscelencyjom, a gdyby ci go był psiokrew Ignac zabiuł, toby ci Wojtka psiokrew ani hofratem nie zrobiono.

[1]) Gołębia.

Zmrok i świt.

W pokoju było ciemno
Więc jasne, że ze strachu
Prosiła: Ach bądź ze mną,
Kochany mój Ty Stachu!..

Zajaśniał blask jutrzenki
Więc ciemny nawet zgadnie,
Że w izbie u panienki
Już schludnie, czysto, ładnie...

Ukryty.

Piosnka dziewczęcia.

Wykradłeś mi wszystko
I serce i duszę,
Iż tylko o Tobie
Wiecznie marzyć muszę.
Czy wezmę igiełkę
Czy inną robotę,
Myśl moja wciąż goni
By mary snuć złote,
Igiełka wypada
Robota się psuje,
Bo siły tam słabną,
Gdzie serce pracuje...

Ukryty.

Także zaręczyny.

W znanem mieście u wi Lwowi
Bawią się ludziska;
Zawitało babie lato
Każdy sobie — ściska.

To że ściska — nie nowina —
Każdy pewnie powie; —
Lecz nowiną będzie przecie,
Co kronikarz powie.

Był tu sobie panek młody —
Zwykły gryzipiórka:
Cóż dziwnego, że mu w oko
Wpadła czyjaś córka...

I w tem zresztą nic nie było —
Ot jak zwykle w świecie: —
Chodził sobie w dom rodziców
Córce znosił kwiecie...

I w tem zresztą nic nie było —
Dziewczę serce miało;
Z nim chodziło po wystawie
Do domu wracało...

I w tem zresztą nic nie było —
Póki w wieczór jeden;
Dom się w piekło nie przemienił
Zamiast w rajski eden.

I w tem pewnie już coś było,
Bo szanowny papa;
Krzyknął gniewem rozwścieczony:
„To ci panie! klapa!“

I zawezwał do raportu
Pana konkurenta;
„Zaraz“ — wrzasnął — „żeń się wasze,
Jeśli świerzbi — pięta!“

A pan młody na to rzecze
Dziwną skruchą zdjęty:
„Ojcze! Matko sprawcie gody
Będzie spokój święty!“

Więc sprawiono — zaręczyny —
Pito zdrowie w zgodzie;
Goście wściekle się popili —
I było — po szkodzie!...

I w tem zresztą nic nie było —
Wszak to bywa często; —
Że gdy kocha dziewczę płochę
To łzy płyną gęsto...

Lecz po owym słynnym balu
Stała się rzecz wielka;
I przyznacie czytelniczki,
Że nie bagatelka...

Oto przybył jeden z gości
I do papy z cicha —
Rzekł, że luby narzeczony —
Żonaty — do licha!...

Strzygoń.

Dekadent w zbolałem natchnieniu.

„W mgieł szarym błękicie
Jak gwiazda promienna,
Zaklęta, pół-senna,
Zawisła na szczycie
Kapryśnych mych marzeń
Wykwitłych z wrażeń.

Co w duszy wycisły
Noc bólu i męki...
Czarowne jej wdzięki
Jak błysły tak prysły,
Bo mgły się rozwiały
I runął gmach cały...“

Ukryty.

Znam dyletanta.

Znam dyletanta,
Co z rozpraw Kanta
Wypisawszy to i owo,
Każde swe słowo
Ubiera w kwiaty,
Sypiąc cytaty...
By zaś nie być jednostronnym
I zanadto monotonnym
Czasem i innych
Słynnych
Mężów w wszechświecie
Ma w swym kajecie...
Rzeczą jest zasię zupełnie jasną,
Że „mędrzec“ rzadko spłodzi myśl własną;
Kto się wysila na cytowanie,
Tam brak już kleju.. na własne zdanie.
Raz dla jakiejś bagatelki
Spór powstał wielki,
Więc oczywiście
Kanciście
Przypadło w udziale
Rozplątać to „ale“:
Chrząka, kaszle, kicha,
Poprawia krawatu,
A niech cię u licha! —
Brakło mu cytatu...
Nauka stąd gotowa:
Gdy ci tępa głowa
Zamiast swego zdania
Cytuje wciąż Kanta,
Wart jest wyśmiania:
„Znam dyletanta...“

Ukryty.

ZMIANY.

Gdy kogut pieje
Lękać się nie trza:
W najgorszym razie
Zmiana powietrza.
Gdy nazbyt głośno
Pieją dzienniki
Też strach nie wielki:
Zmiana taktyki...
Lecz gdy ci żona
Pieje sonety
O, wtedy skrob się!:
Zmiana monety!...

Ukryty.



Pokłóciły się przekupki
O swą stałą klijentelę,
A więc naprzód jedna drugą
Swym językiem dzielnie miele.

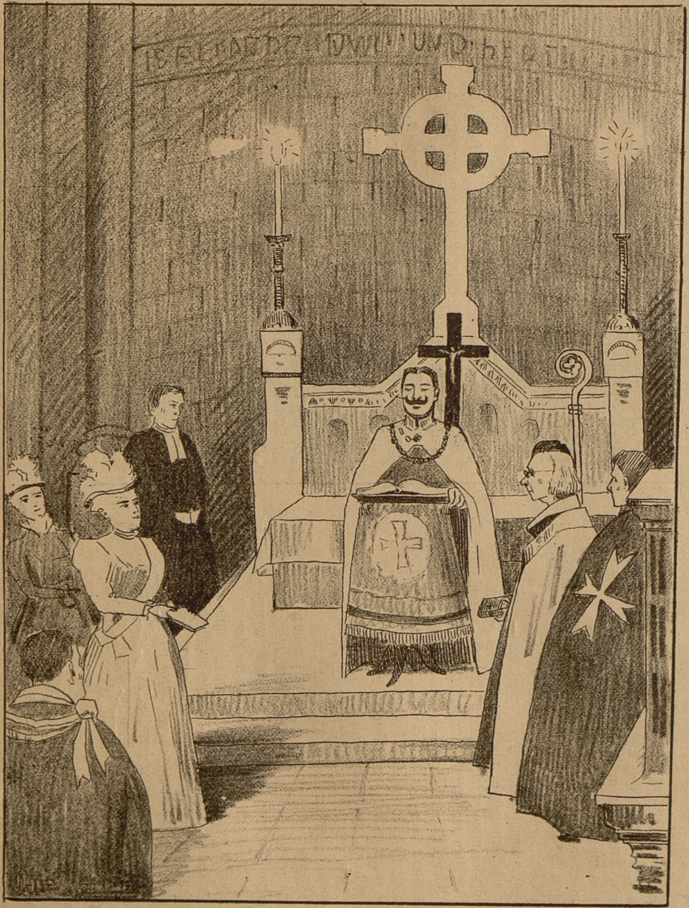
Później stara Stojałowa
Kubłem pomyj się zamierza:
W odpowiedzi Michałowa
Garnkiem po łbie ją uderza.

A Szpondrowa zawiązała
Z Michałową stałą spółkę,
By usunąć z targowiska
Swoją dawną przyjaciółkę.

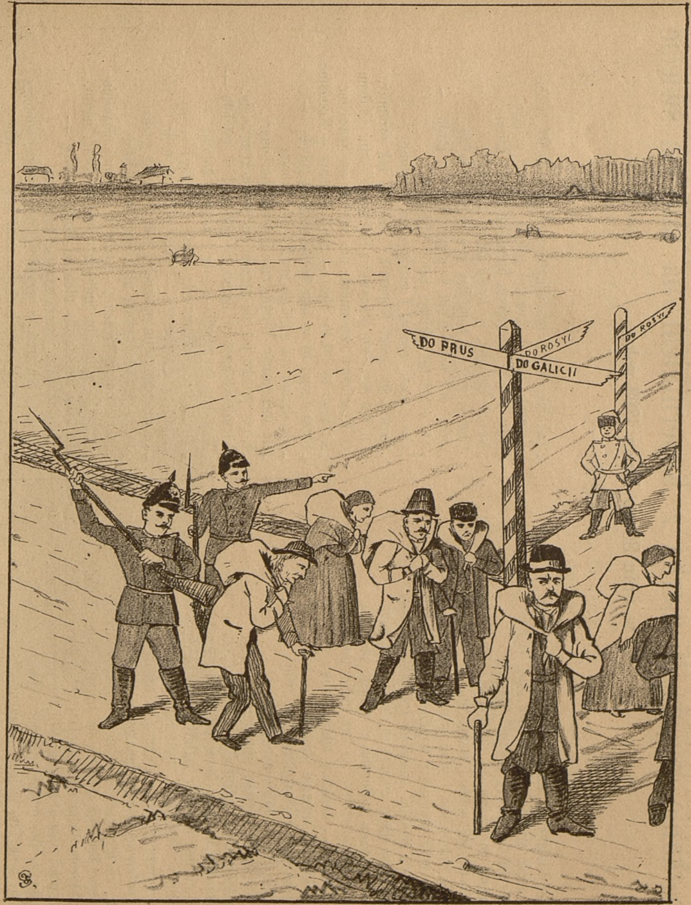
Patrzą na to z dziwem wielkim
Wszystkie głowy kapuściane,
Przez te miłe opiekunki"
Byle komu sprzedawane.

Na Szczepańskim Placu.

Teorya i praktyka.



Oto pan, który w Jerozolimie
Poświęca kościół w cześć Zbawiciela
I zgromadzonym rady udziela:
Miłujmy bliźnich czcząc Boskie imię.



A z jego państwa setki Polaków,
Czechów, Duńczyków żandarm wypędza...
Chociaż ich czeka rozpacz i nędza,
Niema miłości dla tych biedaków.

Spotkanie księcia Bismarka z Kopernikiem na tamtym świecie

w dniu 30-go Lipca 1898 roku.

Choć Schweniger go leczył — pruska medycyna
Nie na wiele się zdała — a więc ztąd wynika
Że książę Otto Bismark ordynat Marcina.
Przeszedłszy do wieczności, spotkał Kopernika.
A choć żółci był pełen i wzrok mu się jeżył,
Że jednak stanowisko i tonu przysparza.
Wnet doń rękę wyciągnął, i gniew swój uśmierzył,
I w te słowa powitał polskiego gwiaździarza. —
„Jak się masz drogi ziomku wielki Koperningu,
„Właśnie wracam z Berlina z twojego metingu,
„Który w naszej stolicy na twą cześć dawano:
„Było i corso — denkmal udekorowano,
„Sypano kwiaty, zewsząd tłumiły się roje,
„Aby tylko uświetnić wielkie imię twoje,
„Które jak twoje słońce epokę stanowi,
„I przyświeca nad Spreą pruskiemu ludowi.
„Wszystkich oczy z zazdrością na nas są zwrócone,
„Każdyby chciał nam Ciebie wydrzeć w swoją stronę.
„Polska cię już nazwała jakimś Kopernikiem
„I uczciła w Warszawie spiżowym pomnikiem,
„Który zawsze doroczną owacyą zaszczyca,
„Przed pałacem naszego landsmana Staszyca —
„Ale my za nic w świecie nie oddamy ciebie,
„Ty zawsze będziesz gwiazdą na niemieckiem niebie,
„Przed którem świat się skłania i korzy duch wszelki,
„Od czasu jak wszedł na tron Wilhelm pierwszy Wielki.
„A myślę, że ten mocarz potężny i prawy,
„Również i na tym świecie na ciebie łaskawy
„I już cię nieraz hojnie udarować raczył. —
Kopernik właśnie wtenczas coś na niebie znaczył
Przez lunetę spoglądał i cyrklem się bawił
I słuchał — a pan kanclerz wciąż mu dalej prawił:
„Pewnieś tu został grafem? a więc w tym sposobie,
„Mimowolnie ubliżam dziś twojej osobie —
„Ja szanuję tytuły na zasłudze wsparte —
„Powiedzże mi mój hrabio! co ten Bonaparte
„Ten hołysz samozwaniec na tym świecie robi?
„Czy się wciąż Lotaryngię odzyskać sposobi?
„Ale cała gra jego nie warta talara —
„Niech sobie lepiej kończy historyę Cezara —
„Ta mu wielkich laurów nigdy nie poskąpi —
„A jakkolwiek mnie w Niemczech nikt już nie zastąpi,
„To jednak Ren ma moich żołnierzy na straży —
„Niech Bonaparte spać idzie — o Hiszpanii marzy, —
„Jednak wiesz co — że łatwiej nawet z Francuzami
„Uporać się na dobre niźli z Polakami —
„Pewnie znasz panie hrabio historyę narodu
„Co to zaludnia całą naszą część od wschodu?
„Aż mi krew w żyłach marznie, gdy pomyśleć muszę,
„Duś, morduj i przemyślaj piekielne katusze,
„Drzyj w szmaty i te szmaty zebrać się pokusi
„I zawsze polskie szydło z worka wyleść musi. —
„Tam gdzie Niemcy od wieków swe szczepy wywodzą,
„Oni dziadów swych grzebią i swe dzieci rodzą.
„Bez żadnej ceremonii — to znów im się śniło
„Dirschen nazwać Czczewem — Schneidemühle Piłą.
„I w całem zapędzeniu wprost antigermańskiem,
„Nasz Danzig jak świat stary przezwali go Gdańskiem.
„Co tylko zajaśniało na widowni sztuki,
„Lub się siłą wybiło nad poziom nauki,
„Wszystko zaraz do siebie garnęli jak swoje,
„Tak jak chcieli przywłaszczyć wielkie słońce twoje.
„Kremer, Helcel, Lelewel toż są Niemcy przecie,
„Albo Libelt najczystsze brandenburgskie dziecię,
„Nawet Brandta, co kreśli bitwy i peizaże,
„Chcieli wliczyć pomiędzy swe polskie malarze,
„Jakby ich mało mieli w przywiślańskim kraju. —
„Ale cóżeś tak smutny panie Mikołaju?
„Boś i czoło zasępił i patrzysz jak z trumny?
„Dziwię się, rzekł Kopernik: „że pan, tak rozumny,
„Co tak skrzętnie pracował z Hartmanowskim sztabem,
„O Kościuszce zapomniał, nie nazwał go Szwabem.
„A! tego to już nie chcę — rzekł Bismark — Hundsfote,
„Przez niego to ja taką wciąż miałem robotę —
„Ale dzisiaj na giełdzie spadły ich papiery,
„Do dna poszły Windhorsty i Alst-Schorlemery,
„Krew pruska już się szczepi na sarmackiem ciele,
„Niemiecki język w domu, w gminie i w kościele —
„Wszędzie są pruskie szkoły i pruskie kolonie —
„Niech żyje Willamowitz i finis Poloniae! —
„A jak to nie pomoże — powiem ci na ucho.
„To im wszystkim sporządzę jedną wannę suchą.
„Jakiej prawo dozwala użyć przy wściekliźnie —
„Niech wołają Pasteura — „Gdy w własnej ojczyźnie
„Przyjdzie zginąć im śmiercią“ rzekł Kopernik na to,
„To tylko będzie dla nich od Boga zapłatą. —
„Ale ośmielam jeszcze zapytać kanclerza,
„Co pan z ich krwią w przyszłości przedsiębrać zamierza?
„Gdyż wątpię, byś kochając swój kraj i rodzinę,
„Chciał z niej kazać dla niemców gotować czarninę?
„Bo chociaż i w hygienie jest w Prusach porządek,
„Lecz polskiej krwi nie strawi niemiecki żołądek“.
„Wrzucę ją do Bałtyku“ — „I to nie pomoże“
Rzecze na to Kopernik — „bo Bałtyckie morze,
„Chociaż się dzisiaj pruskim wybrzeżom przymila,
„Ale się zdrojem Wisły i Niemna zasila —
— „Bywaj zdrów mój landsmanie — idę do cesarza
„I poproszę, niech zawsze łaską cię obdarza —
Powiem mu: że astronom nasz pruski poddany,
„Nicolaus Koperning w książkach zapisany,
„Który tu już od wieków na tym świecie gości,
„Kornie ściele się do stóp króla jegomości —
„A zatem — choć nie byłeś przy wzięciu Paryża
„Będziesz mógł dostać order Żelaznego krzyża:
„Taki jak widzisz na mnie — ciągnie cię pokusa?
„A ten drugi co widzisz — to order Chrystusa.
Kopernik ciągle słuchał, jakby o czemś marzył
I zwykłem pobłażaniem wciąż kanclerza darzył,
Postał nagle i tak się do niego odzywa:
„Czy Pan kanclerz dobrodziej z Leubus tu przybywa?
„Lecz proszę nie mieć do mnie najmniejszej urazy;
„Bo my tu zwykli różne spotykać okazy
„Z Kowanówka, Bedlamu — już nie pomnę ściśle;
„Jak widzę, książę jeszcze chory na umyśle. —
„Ja chory na umyśle, co pan myśli sobie!
Zakrzyknął książe Bismark, „dam ja tutaj tobie!
„Zawołać Baerensprunga, policyę z Warzina,
„I wpakować hołysza tego do Kistrzyna —
„Tam się on wnet wyleczy z tej polskiej choroby.
Lecz Kopernik mu przerwał „to może osoby
„Tożsamość źle sprawdzona — gdyż pojąć nie mogę:
„Pan kanclerz jak znajomy zachodzisz mi drogę.

„Zowiesz mnie Koperningiem — jakbym u kartacza
„Był pokrewnym Müllera i spadł z Kladderadatsch'a.
„Chcesz mnie poznać to mianem właściwem zawołaj
„Jestem Polak — Lechita — Kopernik Mikołaj:
„Jeśli więc o mnie idzie — odpowiedź gotowa —
„Lecz się dziwię, że kanclerz taka wielka głowa.
„A nie zna geografii, chociaż do szkół chodził —
„Bo przecie kto się jak ja w Toruniu urodził.
„Kto do polskiej modlitwy składał ręce swoje.
„Z jednej książki się uczył z Brudzewskim we dwoje.
„Ten już chyba za niemca nie może być brany.
„I w Berlinie do książek ludności wpisany —
„Tak samo — jakbyś idąc za swych uczuć echem,
„Thiersa nazwał Anglikiem a Gladstona Czechem.
„Choć się rodził i chrzczony w angielskiej parafii —
„Naucz się mości książe naprzód geografii.
„A jak się kanclerz dobrze z tą nauką zmierzy.
„To się dowie, że Toruń w ziemi polskiej leży —
„Patrz tam! może nie dojrzysz krzyżacki sokole!
„W Województwie Chełmińskiem. — „Du ferfluchter Pohle“
Zawołał na to Bizmark nadsprejskim akcentem —
„To ty i tutaj jeszcze będziesz insurgentem“.
„Tu nawet nie przestaniesz swych polskich breweryi
„Poczekaj, dam natychmiast znać do żandarmeryi“
Splunął i wnet się złączył w nowych duchów kole
I wciąż jeszcze powtarzał „Du ferfluchter Pohle“!
A Kopernik sam został, złożył ręce obie.
I tak długo się modlił na swym własnym grobie —
I tylko przez lazury atmosfer przejrzystych
Widział pod sobą smugi łąk i pól ojczystych —
Aż dopiero gdy ujrzał Torunia wieżyce,
Co widniały jak w tańcu ochocze siostrzyce.
Jedna łza, co się zwolna przez lazur przekradła.
Na szczyt wieży kościoła Panny Maryi spadła —
To była łza miłości, co z bólu wytrysła.
I nad ziemią rodzinną jako gwiazda błysła.

Grzymalita.

Zdań kilkoro o płci pięknej.

Jakkolwiek mężczyzna źle myśli o kobietach, niema kobiety, któraby jeszcze gorzej o nim nie myślała.

Skoro kobieta znajdzie się pomiędzy dwoma mężczyznami, z których jeden prawić jej będzie czułości, drugi zaś wygadywać na jej współzawodniczki, ona uśmiechać się będzie do pierwszego, ale słuchać drugiego.

Kobieta nie dotrzymuje zazwyczaj przyrzeczeń, gdy przysięga kochać zawsze, lub gdy przysięga nie kochać nigdy.

Kobieta, która miłość swoją opłacać każe, sprzedaje to, czego nie posiada.

Kobieta, która jeszcze nie kochała, tak się wstydzi swojej pierwszej miłości, że sama przed sobą chciałaby się ukryć: z drugą miłością ukrywa się tylko przed innemi kobietami, trzeciej zaś przed nikim nie stara się ukryć.

Gdyby każdy mężczyzna, którego zdradziła kobieta, miał się zaraz zabić, wyludnienie ziemi jest więcej niż pewne.

Kołu polskiemu

na przyszłość — *pro memoria.*

Więc powiadasz, źle się dzieje?!...
Centrał teraz gniewem zionie.
Ma płomienie w wilczej gębie
I ma iskry na ogonie!...
Gdy z ogromnej brzmi trybuny
Kusy djabeł*) zawadyacki.
Ty mu z tremą patrzysz w zęby
I tyś zląkł się „syn sarmacki!?“

Koło! koło! ty się nie bój
W cudów i dziwadeł państwie.
Że ten centrał znów urośnie
Na giełdowem oszukaństwie,
Że na blaski autonomii
Rzuci znów niewoli chmurę
I na ławce hegemonii
Wybarata tobie skórę!...

Żal ci może tej miłości
I tych zaklęć jego walnych,
Omiących tobie dymem w oczy
W imię fałszów liberalnych?
Może pragniesz dziś salwować
Przed stanowych tyrad grzmotem,
Zjazd słowiański wszechświatowy?
Et, nie mówmy lepiej o tem!

Koło! ty! nie zapominaj
W urojeniu głupio-błogiem,
Że ten central jest i będzie
Wrogiem naszym, z rasy wrogiem,
Że chce wszystkich maltretować,
Kulturdrangu swego zgrzytem,
Jego zawiść — kapitałem,
Jego miłość — deficytem!

Jego miłość zawsze jadem
Krew natury naszej zmienia,
Z krwi wydziela sok słowiański,
Co balsamem jest zbawienia;
Jego zawiść zawsze brata
Uja zmione sławy dzieci,
Ach, czy wolisz pyszną perłę,
Czy zbutwiały proch rupieci?

Więcej niźli wrzask faktorów
Co giełdową trzęsie nawą,
Więcej warte jedno echo
Jeden oddźwiek nad Weltawą,
Bo tryngeldem jest mizernym
Co ci Niemca dłoń odsłania,
Lecz co bratnia miłość stwarza,
To zadatkiem zmartwychwstania!

Djabeł.

*) Niemiec.

Wiersze — czy grzyby?

Raz spojrzałem w jej oczy
Ona w moje raz,
Jam wiersz palnął ochoczy
Ona — poszła w las...
Moje wiersze, jej grzyby
Do sprzedania są:
Słychać kupców: Ach, gdyby
Szedł był razem z nią!...

Ukryty.

PIERWSZA KRAKOWSKA

Parowa Destylarnia

JÓZEFA KULCZYŃSKIEGO

przy ulicy Floryańskiej L. 55 w Krakowie,

poleca

najprzedniejsze rosolisy, likiery i nalewki na owocach. Spirytus winny, Cognaki francuskie, Rum Jamajka i Arak de Batavia, *po cenach fabrycznych.*

Wysyłki na prowincyę odwrotnie. — Cenniki na żądanie darmo.

Przy hurtownej sprzedaży odpowiedni rabat.

Piwo Okocimskie.

Handel kolonialny łakoci i win

Julijana Brzezińskiego

w Krakowie przy ul. Brackiej L. 13.

poleca: Towary korzenne, Łakocie, Wina, Koniaki, Herbaty, Rumy, Portery, Nalewki, Pasztety, Marynaty, Konserwy własnego wyrobu.

Przy handlu **Pokoje do śniadań, obiadów i kolacyj** oraz Abonament miesięczny tak w lokalu jako i do domów prywatnych, również przyjmuje wszelkie zamówienia.

Kuchnia pod własnym zarządem.

Julijan Doliwa Brzeziński.

Piwo Okocimskie.

Młody człowiek

uczciwy, pracowity, **poszukuje miejsca w handlu korzennym towarów mieszanych, lub też w Kółku rolniczem. Wiadomość w redakcyi „Djabła".**

Zmiana lokalu.

Wskutek rozszerzenia naszego Handlu Papieru, Dzieł sztuki, Obrazów religijnych i świeckich, Ram i Listew na ramy, Obrazów własnego nakładu, Druków kościelnych i gospodarczych itd. — oraz

Największego Składu

TAPET

przenieśliśmy takowy do znacznie większego i wystawniejszego lokalu przy ul. Wiślnej L. 11. (dom Probostwa grecko kat.)

a zaopatrzywszy takowe w świeże i doborowe towary po cenie nader umiarkowanej, polecamy się nadal, łaskawym względom Szan. Publiczności

Z uszanowaniem

Kutrzeba i Murczyński

w Krakowie ul. Wiślna 11.

ZAWIADOMIENIE.

Po gruntownem **odrestaurowaniu** mego

SKLEPU

i FABRYKI WYROBÓW MASARSKICH

przy ulicy Floryańskiej L. 27,

otworzyłem go na nowo i zaopatrzyłem w wielki *zapas* świeżych *wędlin, szynek* pragskich, *kiełbas* itp.

Mając wieloletnią praktykę tak w kraju jak za granicą, będę się starał zadowolnić P. T. Publiczność.

Polecając się względom, pozostaję z poważaniem

Robert König.

STANISŁAW BARKO

Kraków, ulica Szewska L. 1.

poleca swój

Magazyn Towarów Bławatnych

materyj wełnianych i bawełnianych na damskie suknie.

Sukna, Kamgarny, Chewioty na ubrania męskie, Płótna, Schirtingi, Bieliznę stołową, Drelichy, Ręczniki, Chustki, Chusteczki, Firanki, Portyery, Kapy,

Serwety, Chodniki, koce, Kołdry watowane i flanelowe, Pończochy i Skarpetki.

BIELIZNA MĘSKA,

WIELKI WYBÓR KRAWATEK.



WARSZAWSKI

MAGAZYN OBUWIA

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 38.

Wyrabia obuwie męskie, damskie i dziecinne przeważnie ze skór warszawskich słynnych z dobroci i trwałości.

Utrzymuje w magazynie obuwie gotowe, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye, które uskutecznia szybko i punktualnie, po cenach możliwie niskich.

Polecając się względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem

Ignacy Goryczko z Warszawy.

Magazyn jako chrześcijański w niedzielę zamknięty.

Ubrania dla mężczyzn i dla dzieci

w wielkim wyborze u

CH. FELDMANNA

w Krakowie, Plac WW. Świętych Nr. 1 (róg ul. Grodzkiej).

Towar co do jakości niezrównany. — Ceny konkurencyjne.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Zmiana rządów na lepsze.

Żandarm do cydadeli prowadził Polaka...
A gdy Hurko, renegat, moskiewska pokraka,
Zobaczył, że bez kajdan więzień przed nim kroczy:
— Hej!... krzyknął do żandarmskoj posłusznoj swołoczy...
Kak jewo w tiurmu wiediosz?,.. czto eto takoje?...
Kak smiejet arestant w krieposti podwoje
Stupat' biez kandałow bud'to na zabawu?...
Siejczas jewo okowat'—i zdat' mnie z toho sprawu!

Żandarm wyrzekł: Słuszajuś!... ściągnął po szwam ruki,
I przestępcę dla lepszej Polaków nauki
Okuwszy łańcuszkami na ręce i nogi. .
Wprowadził — jak chciał Hurko — w cytadeli progi.

Nastała zmiana rządów... ugodowcy dzielni
Tak sztany całowali na carskiej patelni,
Tak życzyli, ażeby Rossja była zdrowa,
Że car silnie wzruszony przysłał Szuwałowa
Dla zrobienia po Hurce porządku w Warszawie,
Jak przystoi to wreszcie wszechrossyjskiej sławie.

Owóż hrabia Szuwałow w obejściu zbyt miły,
Chcąc spacerem umocnić nadwątlone siły,
Wyszedł razu pewnego na miejskie ulice...
Patrzy... oczom nie wierzy... przeciera źrenice...
Żandarm do cytadeli prowadzi Polaka,
Z miny stanu przestępcę, z ruchów Warszawiaka...
Nieborak tak był skuty na nogi i ręce,
Takiej w chodzie podlegał dokuczliwej męce,
Że graf carskij. Szuwałow, stał jak w ziemię wryty:
— Czyś ty żandarm zwarjował... czyś ty samowity?...
Wrzasnął gromko na niego. — Wszak Jewropa cała
Za największe łotrostwo nam by poczytała
Widząc, jak polityczni przestępcy w Warszawie
Chodzą skuci w kajdanach całkowicie prawie.
Ruszaj za mną natychmiast do najpierwszej kuźni,
Niech w obec świętej Rossyi żaden Lach nie bluźni!
Poszli... i u pierwszego kowala w ulicy
Rozkuli z nóg łańcuchy... więc Lach krasnolicy
Swobodniejszym już krokiem z żandarmem na czele
Dumnie pomaszerował, spoglądając śmiele.
A za niemi Szuwałow wciąż patrzał z oddali,
I choć serce moskiewskie miał w sobie ze stali,
Chociaż dumny swą władzą, głowę w górę wznosił,
Przecież lica szlachetne wilgotną łzą zrosił,
Widząc, że ludzkim zmienił zwyczaj srogi,
Gdy Lach poszedł bez kajdan w cytadeli progi.

Ugodowcy aż w ręce klasnęli z radości
Za tak czynne objawy moskiewskiej miłości,
Za wolność prowadzenia bez kajdan Polaków
W sfery zimne, dalekie... w stepy Sybiraków!
Bo i cóż to za rozkosz patrzeć jak moskale
Uznani za tygrysów, hieny, szakale,
Wdzięcznym, ludzkim postępkiem znaczą własne ślady
Wśród darzonej batami Lechitów gromady?...
Więc: Victorja! Victorja! wzniosły się okrzyki —
Niechaj car nam króluje!... niechaj czynowniki
Robią w Polsce porządki w sferach demokratów,
Co rząd carski, łagodny, biorą za rząd katów...
I wzburzeni, zagrzani entuzjazmem własnym,
Tak się nedznie płaszczyli przed wysłańcem jasnym,
Tak zapach nieokreślny chwalili bezczelnie,
Że w końcu wszystkich wrogów lizali... w patelnie!
A car?... Car wielkoduszny, czuły, a łaskawy,
Przejąwszy się serdecznie pokorą Warszawy,
Pawieleł pa swojemu carskomu prykazu:
Uprawliat' Warszawoj kniaziu z Kaukazu!

Więc kniaź Imeretyńskij, salonowiec znany,
Słodki, miły, i luby — choć przyłóż do rany —
Przytem pańska persona, i książęca głowa,
Zmienił w starej Warszawie grafa Szuwałowa.

Tandem tedy gdy wokół szalały przyjęcia,
Gdy był przez ugodowców blizkim wniebowzięcia,
Gdy na rękach noszony, oburącz chwytany,
Był powszechnie wielbiony, ogólnie kochany...
Książę razu pewnego po trudach zabawy,
Siadł w powóz dla pragułki w ulicach Warszawy,
I gdy śledził przechodni oczyma siepaka:
Żandarm do cytadeli prowadził Polaka...
— Stój!.. wrzasł Imeretyńskij... eto czto takoje...
Ja was spełniać nauczę polecenia moje...
Wszakżeż grzeczniem obchodzić się wskazał z więźniami,
Szczególniej jeśli oni nie są złodziejami,
A wy wbrew poleceniom... bokami... więc skrycie...
Politycznych przestępców piechotą wodzicie?
O, poczekaj niegodna kohorto żandarmska!...
I zwinąwszy przed więźniem pirueta z dziarska:
Proszę ze mną — powiedział — do powozu siadać..,
Ty żandarm masz na koźle nad swym losem biadać,
I czekać zmiłowania za uczynki sprośne...

Tymczasem konie księcia, rącze, szybkonośne,
Pędząc niby uragan wśród miejskiego błota,
Odwiozły więźnia szumnie w cytadeli wrota.

Wiadomość o tym fakcie z błyskawic szybkością,
Taką wszechugodowców przejęły radością,
Że Bogu dziękczynienia składając u fary
Za wstrzymanie pokuty, długotrwałe kary,
Głosili wszystkiej braci z wieczora i z rana:
„Że na lepsze nastała w rządach carskich zmiana!“

Kazimierz Zienkiewicz.

Mikołajki.

Święty Mikołaj hojnymi dary,
Zaznaczył bytność swoją w Krakowie,
Każden coś dostał, młody czy stary —
Bądź w upominku, bądź w rady słowie.

Dziatwie pierników nie skąpił wcale,
W miarę zasługi dzielił i darzył,
Starszych, co jakieś wini ich ale —
Gromił, napomniał — na ucho gwarzył.

Magistratowi w radzieckiej sali,
Zostawił listę imienną, długą,
Spisał tych wszystkich, co to drzymali,
Sądząc, że milczeć jest też zasługą.

Prezydentowi dla lepszych rządów,
Dał telefonik dzisiejszych czasów,
By wszystko słyszał — pozbył się prądów,
Sam miastem rządził, zdala Judaszów.

Poseł Ignacy, co się wysłuża
Sam nie wie komu i gromi pany,
Dostał misternie pchanego tchórza
I rewolwerek z cukru ulany.

Monogram lufkę kształtny ozdabia,
Napis na kuli ryty w nabiciu,
Że Dzieduszycki poseł i hrabia —
Coś mu przypomni w najdłuższem życiu.

U feministek źle poszła sprawa,
Święty Mikołaj pytał godziną,
A cała szkoła jak jedna ława —
Odpowiadała greką — łaciną.

Gdy im pokazał mąkę i kaszę,
Co to rozpozna nieuczek każdy,
To feministki, dziewuszki nasze —
Liczyły nazwą na niebie gwiazdy.

Więc też zgniewany aż tupnął nogą,
Marsem twarz pokrył i zawiedziony
Powiedział groźno, z poważną trwogą —
Że z nich nie będą Polki — ni żony.

W zakładzie Helclów był niespodzianie,
O tej wizycie mury nie śniły,
Więc ledwie wkroczył — na powitanie
Różne zboczenia się ujawniły.

Opieka względna i niejednaka,
Wola legata nie tak mieć chciała,
Zdolny do pracy wygnał biedaka,
Bo tam protekcya na przekór działa.

Gromił więc ostro i to i owo,
Nawet zagroził podobno karą —
Jeśli upomnień i rady słowo
Przebrzmi bez skutku i pierzchnie marą.

W końskiem kasynie, zamiast przemowy,
Bo z kim tam mówić? ze stańczykami...
Nie chciał się silić wymową słowy,
Więc wzrokiem zgromił — i trzasnął
[drzwiami.

Ale tak silnie, że wzruszył ciury,
Szyby dzwoniły do taktu wiernie,
Nad stolikami zawisły chmury —
I rzucił klątwę na tę szulernię.

W umiejętności nie chciał być wcale,
Bo pyszałkami gardzi z zasady,
Na przewrót głowy i wsteczne cele —
Innej nie jego potrzeba rady.

W teatrze miejskim dość długo bawił,
Skreślił sztuk wiele z repertoaru,
I dla pamięci notę zostawił —
Że scena polska nie dla bazaru.

Nawiedził banki, handle, zakłady,
Wszędzie miał przykład smutny, ponury,
Sobkowstwo, pycha i liczne wady —
Opanowały Krakowa mury.

A. Z.

Cmentarz.

Dokoła krzyże, pomniki, mogiły
Z drzew opadłymi liśćmi zarzucone,
Pleśnią okryte, rdzą czasu zjedzone —
Ileż dramatów życia w sobie skryły?

Ileż to gorzkich łkań świadkami były
Te zimne głazy, niczem nie wzruszone?
Ileż to łzami nie były skropione? —
Przecież zostały tem, czem się zrodziły!

Znikomość, smutek, spokój niezmącony
Z każdej zacisza tego wieje strony —
Stanów różnica zniknęła tu cała;

Wielki czy mały, głupi czy uczony,
Magnat czy nędzarz, co ziemia wydała,
W tem mieście zmarłych śmierć wszystko
[zrównała!

Juliusz.

Inny świat.

(Fantazya wigilijna).

Kraj szczęśliwy, kraj boski,
Gdzie się żyje bez troski,
Podróżujmy wesoło jak dzieci!
Rozegrzanym przy winie
Niech się skrzydło rozwinie,
Niech fantazya o Świętach hen leci!

Po podróżnej fatydze
Gmachy z tortów już widzę,
Gmachy dumnie noszące swą głowę,
A przy każdym filarze
Zbrojne warty i straże,
W ich ręku halabardy cukrowe.

Co za słodka estyma!
Tu z żelaza nic niema,
Z cukru nawet armaty i działa,
Z jagód, fruktów i kwieci
Malowidło się świeci,
Mozajka, rzeźba wspaniała.

Stańmy nieco przed placem:
Tu kolędnik z pajacem,
Wyprawiają ludowi igrzyska,
W środku bije fontana,
To nie woda źródlana,
Ale wino pieniste wytryska.

Długi szereg kucharzy
Warzy, piecze, znów warzy...
Prawa uczty pogwałcić nie można,
Bo kto jeno przekroczy,
Stawią kodeks przed oczy,
Każą kręcić pieczyste u rożna!

Tam w pałacu zasiada
Tucznych mężów gromada,
Składa hołd wesołości, swej pani,
Rzeczy dobrze znać idą:
Wenus, bożek Kupido,
Słowem, wszyscy okrągli rumiani.

Wszystko szczęściem oddycha,
Twarzy nie dmie im pycha,
Niema spojrzeń ukośnych, poswarek,
Wszyscy prości a szczerzy,
Równi wobec wieczerzy,
Warto z nimi wychylić puharek!

Pięknych niewiast rój hoży,
Żadna tu się nie sroży,
Postać uczty zaprawdę godowa;
Szklanka o szklankę brzęka,
Szumi kolęd piosenka,
Lub figlarna a pusta rozmowa...

Mążpo sutej biesiadzie,
Na stół głowę tam kładzie,
I zasypia nie marząc zawistnie;
A wzrok matek ponury,
Choć wlepiony na córy,
Lecz pod stołem się ręka uściśnie.

Wszyscy życiem natchnieni,
Każda twarz się rumieni,
Tu nie ujdzie twarz chmurna i blada...
Gdy godzina uderzy,
Każdy kontent z wieczerzy
Spokojniutko do snu się układa.

A gdzieniegdzie śpiew jeszcze
Po przestrzeni szeleszcze
Śpiew nadziei, że się nam Bóg rodzi
Bo to jutro dzień chwały,
Dzien świąteczny, wspaniały,
Więc się cieszą i starzy i młodzi!

W upojeniu.

Czas z Tobą miło
I słodko płynie,
Bodaj to wiecznie
Być przy dziewczynie!
Bodaj to tonąć
W głębiach spojrzenia,
Gdzie tyle szczęścia
I upojenia,
I bodaj patrzeć
Choćby bez końca
W te dwoje oczu
Niby dwa słońca!

Ukryty.

Taki „pan"

co do nas przybył i tak sobie śpiewa:

Rzekł mi Vater: „Lieber Sohn",
Musisz jechać w drogę
Ja swą śmierć przeczuwam schon,
Ruszyć ztąd nie mogę;
Jedź nach Pohlen — to jest kraj
Jak już niema drugi:
Tam dla Niemców istny raj,
Tam są złota strugi...

Und mein Vater miała Recht,
Gdy rzekł taka mowa,
Ja, — tu wcale nie jest schlecht
Dla mnie — ani słowa:...
Tu też można piwo pić
Bier daje mi siła
Aby Sehnsucht dobrze skryć
Co mein Herz trawiła...

Choć ja była gola smyk
Kiedy przyjechała
Za lat kilka, już Fabrik
Moja tu powstała!...
Vaterlandu dobry syn
Ja będę i w grobie,
Majstrów moc ja aus Berlin
Sprowadziłem sobie.

Ich bin hier schon zwanzig Jahr,
Lecz z tutejsza mowa,
Z barbarzyński polski gwar
Nie rozumie słowa —
Ale za to pieniądz mam
I bez polska mowa.
Oszukiwać dobrze znam
Bo od czegóż głowa?

Głupi Polak niema Witz
Polska ne zmądrżała
Nasza dziś już jest Bilitz
No. i nasza Biała..
Landesauschuss polski jest
Lecz nas słuchać musi,
My go wzięli za łeb fest
Hilft nichts! choć się krztusi
. . . .
On nas słuchać musi.

x.

DO DAM.

Bawić się lubię,
Bo wolno przecie,
Ale do ślubu —
Och! za nic w świecie!
Kocham Was wszystkie
Z całego serca,
Tylko ślubnego
Nie chcę kobierca...
Przysięgać każdej
Potrafię wiele,
Ale nie lubię
Przysiąg w kościele...
Żonkę mieć radbym
Miłą i krasną
Byle się zwała
Moją.., nie-własną...
Która więc dama
Ten spryt mój chwali,
Czekam rozkazów:
Bawmy się dalej...

Ukryty.

Wiersz.

W naszem polskiem Kole.
Bławaty. kąkole,
Jest nawet i mak!
Mieszane stroiki,
Łamane języki.
Lecz szermierzy brak!

Wolfy, Schönerery,
Sprawiają afery.
A zuchów choć dość!
Pozwalają kpowi.
Z ujmą honorowi.
Jak na drożdżach róść!

Zrobił honor jeden,
Przecierpiał już bieden,
Wróg przyspieszył strzał!
Stanął drugi w ślady,
Wróg mu od parady —
Szablę w rękę dał:

Za lekka na razy,
Zadawała płazy,
A choć niezły tan!
Lecz niestety — ale,
Choć młócił wytrwale,
Nie ominął ran!

Teraz to nie żarty,
Kiedy wróg zażarty,
Śmiało krzyczy: „bij"!
Postawić mu zucha,
Któryby od ucha —
Walił. — w ręku kij!!!

A. Kle.

Myśl aptekarza.

Aby jak najczęściej
Wypadały święta,
Bo odchodzi potem:
Olejek i mięta.
Ludziska się trują,
Nie hamują żądze,
A my aptekarze —
Robimy pieniądze.

Notatka świąteczna.

(Znalezione).

Alembikówki Nr. 4, butelka. Już to nie ma jak czysta przed śledziem.
Starki litewskiej. Przed kawiorem to wcale nie źle rozgrzewa.
Pomarańczówki gorzkiej. Łosoś najlepiej smakuje po czemś gorzkiem.
Alaszu zagranicznego. Dobrze będzie pomieszać z czystą przed pasztetem.
Nalewki owocowej. Pewnie będzie jeszcze co takiego, że się przyda.
Likieru w kilku gatunkach po butelce. Pewnie kawę nieraz podadzą.
Porter i piwo już zamówione. Wpaść do kupca po wino, żeby znowu nie dał jakiej lury.

Prawo natury.

Smutno i tęskno
Dni moje płyną,
Odkąd poznałem
Ciebie, dziewczyno,
Bo serce rwie się
Do serca Twego
A Ty, niedobra,
Kochasz innego!
Radbym Twój obraz
W pamięci zatrzeć
Lecz coś mnie ciągnie;
Idź choć popatrzeć,
I tak, jak księżyc
W około słońca,
Tak ja za Tobą
Krążę bez końca...

Ukryty.

* * *

Znakomity pisarz amerykański Mark Twain wróciwszy do ojczyzny z podróży po Europie, rzekł:
— Byłem w Wiedniu, by zobaczyć z bliska dwóch najznakomitszych błaznów cyrkowych naszej epoki: Schönerera i Wolffa.

— Pani! czy mogę prosić o to szczęście, abyś zezwoliła mi zjeść kolacyę tête a tête...
— I owszem — każ pan sobie podać... gęś.

W SĄDZIE.

— Jak ty mogłaś rodzonego brata okraść?
— I, proszę pana sędziego, jak człowiek chce, to wszystko może zrobić.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Zaczęła w poniedziałek,
Przez wtorek i środę
Krajała i zszywała
Na najświeższą modę.
W piątek przyszły guziczki
I wstążka różowa
A w sobotę sukienka
Była już gotowa.
Więc marząc przez noc całą,
Że ją w święto wdzieje,
Zerwała się raniuteńko:
Deszcz jak z cebra leje!...

Ukryty.

FRASZKI.

Do ideału.

O! drogi, ty mój luby duszy ideale,
Choć mój umysł i serce nie zna ciebie wcale,
To kocham cię, choć nie znam — odczuwam [cię z góry,
Że jesteś arcydziełem stwórcy i natury!

Do fortuny.

Fortuno! jak swe dziwnie rozchylasz wrze- [ciądze?
Jednemu dajesz worek, drugiemu pieniądze!

Do Cara.

Choć cię czcić jak Boga każe
Synod, Hurki, Apuchtiny,
Przyjdzie czas, że powiesz Carze;
„Wy padlece, sukinsyny!“

Prawdziwa miłość.

Prawdziwa miłość nie jest czczym wyrazem,
Jak ją być mienią wszystkie duchy małe,
Jej ty rozsądku nie stłumisz rozkazem,
Lecz ją pamiętać będziesz życie całe.

Juliusz.

Do albumu kobiety podjesiennej.

Jesteś żywa,
Przyznaję,
Wesoła,
Też zgoda,
Ale słowo daję...
Nie młoda...

Ukryty.

Pieśń kochanka.

Gdybyś ty dziewczyno,
Miała lepsze serce,
Nie żyłbym ja, nie żył
W takiej poniewierce!
Mam jednak nadzieję,
Wspomnisz o mnie nieraz,
Gdyć tak przyjdzie wzdychać,
Jak ja wzdycham teraz...
Tylko ja nie będę
Jak ty zatwardziały:
Gdy raz do mnie westchniesz,
Rozpłynę się cały,
Przycisnę do serca,
Pocieszę, popieszczę,
Oczka wycałuję,
I coś więcej jeszcze...
(I jeszcze i jeszcze...)

Ukryty.

Kokiecie.

Szkoda, Pani
Twych uniesień,
Trudno z wiosną
Zgodzić jesień:
Tam kwiat kwitnie,
Tu upada,
Tak Bóg kazał,
Trudna rada...

Ukryty.

Za reńskiego!...

(Wiersz pesymisty).

Reński wszystkiem dziś na świecie,
Kto inaczej sądzi — głupi...
Furda zacność, co tam z tego,
Mądry człowiek wie to przecie,
Że się wszystko sprzeda, kupi
Za reńskiego!

Za reńskiego kupisz żonę,
Przyjaciela, druha, brata —
Wszystko co jest najlepszego
I rozkosze nieskończone...
Można kupić dziś pół świata
Za reńskiego!

Każde serce i sumienie
Za reńskiego kupisz snadnie...
Wszystko głupstwo wobec niego,
Bo gdy jego lśnią promienie
Każdy twarzą w kał upadnie
Za reńskiego!

Z ŻYCIA.

— Może pan dobrodziej będzie łaskaw przyczynić się do naszej składki, potrzeba nam jeszcze 15 złr. na pogrzeb jednego biedaka.

— Któż to taki?

— Był dawniej egzekutorem podatkowym.

— Tak? to proszę 30 złr., ale żeby można dwóch odrazu pochować.



LAMPY wszelkiego rodzaju od najtańszych do najwykwintniejszych, **latarnie, lichtarze, żardyniery, pająki, kandelabry, wazony, figury** i. t. p.

poleca

R. DITMAR Kraków, Rynek 13

Ogromny wybór **stolików, etażerek metalowych, jako też z bambusu, pieprzu i drzewa Kongo.**

CENY JAK NAJPRZYSTĘPNIEJSZE.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się odwrotnie.

Zupełnie bezpieczną naftę salonową

prawdziwą amerykańską, jakoteż **oliwę** do palenia poleca

R. DITMAR w Krakowie, Grodzka 13

po najprzystępniejszych cenach. (Od 5 ltr. z odstawą do domu).

Uskutecznia **wysyłki na prowincyę** w beczkach, kamionkach balonach szklannych i cynkowych **Wtorki i Piątki.**

Abonament i większe zamówienia po cenach niższych przyjmuje **skład lamp R. Ditmara.**

Dostawy roczne wedle umowy.

Pierwszy najtańszy Skład

UBIORÓW MĘSKICH I DZIECINNYCH

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej L. 50,

obok kościoła św. Piotra.

Żurnalowy gust i moda,
Gdy świeżego coś nam poda,
W naszym składzie zaraz mamy —
Publicznosol polecamy.
Marynarki i **p**altoty,
Ciepłe **p**łaszcze i od słoty.
Są **żakiety**, są **a**nglezy,
Eleganckie i krój świeży,
Dla studentów są **m**undurki,
A dla dzieci **g**arniturki.

Materjałów zapas liczny,
Bądź krajowy zagraniczny,
Trwałe, mocne, niezużyte
I jedwabną nicią szyte.
Zamówienia też przyjmujem,
Terminowo wykonujem.
Co kto kupi, rad i chwali,
A o względy zawsze dbali,
Odwiedzinom polecamy
I do składu zapraszamy.

Ceny bardzo niskie.

D. Wortsman i J. Lerner

dawniej ALBERT KOHN.

W pokojach na I. piętrze Piwo pilzneńskie.

Kuchnia w własnym zarządzie

HANDEL „pod Akacyą“

GUSTAWA ZAWADY

Kraków, Rynek L. 33.

poleca

Wszelkie towary korzenne. Wina węgierskie, austryackie, francuskie, hiszpańskie, Rumy, Arak, Likiery, Koniaki, Portery krajowe i zagraniczne. Owoce południowe i wszelkiego rodzaju delikatesy.

Oddzielne gabinety.

W pokojach na dole Piwo okocimskie.

Józef Bielawski

ma zaszczyt donieść niniejszem P. T. Publiczności, iż otworzył

przy ul. Karmelickiej pod l. 8 w Krakowie

RESTAURACYĘ

wraz z pokojami do śniadań i zimnemi przekąskami. Kuchnia domowa zdrowa i smaczna wydaje objady i kolacye po cenach przystępnych à la carte lub w abonamencie.

Zarazem poleca swą własną **dystylarnię zdrowotnych likierów, rosolisów, rumu,** oraz **nalewek owocowych każdego gatunku.**

Usługa szybka i uprzejma.

Kraków, ulica Grodzka l. 62, I. p.

Jeneralna Reprezentacya dla Galicyi

BROWARU MIESZCZAŃSKIEGO

W PILZNIE

tudzież

BROWARU AKCYJ. TOWARZYSTWA w KULMBACH

w Bawaryi

Kraków, ulica Grodzka l. 62, I. p.

poleca

Piwo pilzneńskie i kulmbachskie

w beczkach i butelkach.

Odstawia zamówienia od 30 butelek począwszy, na kolej i do domów — w miejscu począwszy od 10 butelek bezpłatnie.

Ceny stałe niskie.

Na Gwiazdkę!

Zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, że

Fabryka wyrobów platerowanych i chińskiego srebra,

oraz odlewarnia artystyczna bronzu i innych metali

pod firmą

Loria Kowalkowscy i Dedrzeński

w Podgórzu

otworzyła sklep własnych wyrobów

w Krakowie, ul. Grodzka L. 11.

Dziękując łaskawym odbiorcom za dotychczasowe względy, polecamy i nadal łaskawej pamięci nasz sklep zaopatrzony we wyroby z chińskiego srebra, których mamy znaczny zapas na składzie, a mianowicie: Nakrycia stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki do kawy, lichtarze i kandelabry w różnych fasonach i wielkościach, tace, etażerki, kosze, przedmioty ozdobne na podarki itd., aparaty kościelne, jak: kielichy, monstrancye, puszki na komunikanty, świeczniki, lampy, lichtarze, krzyże, ampułki, lawatarze, trybularze, naczynia do Olejów świętych i t. d., które sprzedajemy po cenach możliwie niskich.

Wykonujemy również: Pomniki, biusty, tablice pamiątkowe, żyrandole i świeczniki do gazu i do oświetlenia elektrycznego w dowolnym stylu, według własnych lub danych rysunków; całe urządzenia w zakres nasz wchodzące, dla restauracyj, cukierń i kawiarń, oraz wyprawy od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Przy wyprawach i większych zamówieniach udzielamy stosowny opust. Fabryka przyjmuje naprawy do niklowania, miedziowania, srebrzenia i złocenia w ogniu i galwanicznie i t. p.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się natychmiast.

Cenniki ilustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

ORZECZENIE.

Zakład analityczny dla przemysłu piwnego w Czechach

subwencyonowany przez wys. c. k. Ministeryum rolnictwa i wys, Sejm Królestwa Czeskiego.

Analiza L. 367. W Pradze, 7 listopada 1898.

Do Szanownej Dyrekcyi
Browaru Akcyj. w Prościejowie.

Przy analizowaniu piwa, dnia 16 października r. b. nam przesłanego doszliśmy do następujących rezultatów:

Rozbiór chemiczny:

Ekstraktu	4.025%	Alkohol	4.00%
Zawartość słodu	0.?01%	Białko	0 63%
Kwas mleczny	0.114%	Farbnik	1.0 een/10 J.
Kwas octowy	0.009%	Viscosa (klejkowatość)	1.42°

Materyj konserwujących i antyseptycznych brak.

Piwo poddane badaniu było bardzo czyste i ma piękny kolor pilzeński. Piana bardzo gęsta i stała zdobiła płyn łagodnego smaku, przyjemnie cierpkiego, udcwadniającego. że użyto do wyrobu szlachetnego chmielu bardzo dobrej jakości. Wytrzymałość piwa okazała się zupełnie normalną, szczególnie zaś skonstatowano pożądaną czystość pod względem bakteryj.

Piwo czyni zadość wszelkim warunkom fabrykatu wybornej jakości.

Analizę przeprowadził: **Inżyn. chem. Jar. Sula,** chemik zaprzysiężony i zarządca laboratoryum zakładu doświadczalnego dla przemysłu piwnego.

Z poważaniem za Zakład analiz. dla przemysłu piwnego **Franciszek Chodounsky.**

Przedruk niepłatny.

Na mocy powyższego orzeczenia, polecamy Szan. P. T. Publiczności naszą

JENERALNĄ REPREZENTACYĘ ORAZ SKŁAD GŁÓWNY

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 21,

który dostarcza piwo eksportowe i marcowe w beczkach po 25, 50 i 100 litr. i w butelkach każdej ilości, a na prowincyę od 30 do 100 butelek w skrzyniach.

Ponieważ piwo nasze jest wyrabiane na sposób piwa pierwszorzędnego, jak opiewa orzeczenie powyższe, z słynnego w świecie słodu „HANNA", przeto polecamy nasz skład z piwem, znajdujący się w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej L. 21, łaskawym względom i upraszamy o zaopatrywanie się w nasze piwo na nadchodzące święta, przytem ceny ustanowiliśmy wyjątcznie niskie, tak dla kupujących na beczki jak i na butelki.

Wszelkie zamówienia uskuteczniamy bezzwłocznie.

W Prościejowie (na Morawach) d. 6 grudnia 1898 r.

Dyrekcya Akcyj. Browaru w Prościejowie (Prossnitz).

Na Jesień i Zimę

polecam W. Paniom Gospodyniom mój

SKLEP

ze spożywczymi artykułami

w Krakowie,

przy ul. Siennej l. 15, obok jatek,

zaopatrzony:

w mąki, ryże, krupki, makarony, śliwki i powidła bośniackie, konserwy, kompoty, ogórki kiszone, śledzie holenderskie, pocztowe i marynowane, bulion ze zwierzyny, Quaker Oats amerykański, jabłka kompotowe, masło deserowe i kuchenne, sery, mak mielony i t. p., artykuły spożywcze świeże i zdrowe, **po cenach niskich.**

Marya Madejska

Zmiana lokalu.

Handel kolonjalny

oraz **Restauracyę**

przeniosłem z ul. Szewskiej na ulicę

Szpitalną nr. 19, róg ul. św. Marka

(w pobliżu teatru miejskiego)

Restauracya pod kierunkiem fachowego kucharza wydaje Śniadania, Objady i Kolacye przyrządzane na sposób domowy na świeżem maśle. — Bufet zaopatrzony w gorące i zimne zakąski.

Piwo okocimskie, Portery krajowe i zagraniczne.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal Szan. P. T. Publiczności.

Ignacy Woyciechowski.

Handel Win

pod firmą

J. GRALEWSKI

w Krakowie,

ul. Grodzka l 44,

założony w r. 1806, utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości, po cenach umiarkowanych.

Składy tranzytowe dla prowincyi: ulica Bracka 13, ulica Stolarska 5, ulica Kanonicza 20.

„Mieczysław"

nauczyciel kroju sukien

i konfekcyi damskiej

Kraków, ulica „Nowo otwarta przez Wgo St. Habdank Woyczyńskiego między ulicą Krupniczą a ulicą Rajską",

(dom Wgo Bujasa w parterze).

Uczy szybko metodą ułatwioną w rysunkach francuskich i angielskich.

Przyjmuje zamówienia na **formy** rozmaitego rodzaju garderoby damskiej.

Przyjmuje materyał do przykrawania, ręcząc, że rzecz skrojona dokładnie, bez poprawek wypadnie.

Nowo otworzony handel przy **ul. Długiej** róg **Słowiańskiej Nr. 34,** poleca w doborowych gatunkach towary **kolonialne, wina i piwa.** Przy handlu kuchnia na sposób warszawski, smaczne **śniadania, obiady i kolacje i zimne zakąski.** Przyjmuję zamówienia na większe zebrania tak w miejscu jak i do domów. **Ceny nader umiarkowane.** **Łukasz Maćkiewicz i S-ka**